GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 250. W Piątek dnia 25. Października. **1839.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Października.

JJ. KK. WW. WW. Xięstwo Meklenburg-Schwerin z J. W. Xiężniczką Ludwiką, dostojną córką swoją, udali się do Ludwigslust;

J. K. W. Xiężna Fryderykowa do Düsseldorfu, a

J. K. W. Xiążę Alexander Niderlandski do Hagi.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 19. Października.

W tych dniach rozpoczął się druk Noworocznika pod tytułem: Pierwiosnek, i najdaléj do dnia 20. Listopada r. b. ukończonym zostanie. Ponieważ książka ta, jak i w poprzednich latach, przeznaczoną jest wyłącznie na artykuły wyszłe z pod pióra kobiet, przeto Damy, zajmujące się literaturą i życzące prace swoje mieć umieszczone w tém dziełku, zechcą takowe przed ukończeniem druku, pod adresem „Redaktorki Noworocznika Pierwiosnek« do Redakcyi Kuryera Warszawskiego nadsyłać.

Francya.

Z Paryża, dnia 15. Października.

Obiegają znowu wieści o nieporozumieniach zaszłych w gabinecie. Niektórzy członkowie pragnęli teki jakiéj dla Pana Thiersa, podczas gdy druga część Ministrów usiłowała wyjednać sobie usunięcie zwolenników P. Thiersa. Temps powiada: Nie możemy nic pewnego o téj pogłosce powiedzieć, ale sądzimy, iż gabinet posiada owszem to nieszczęsne przekonanie, że w teraźniejszym składzie swoim spokojnie zagajenia Izb doczekać się może. Do tego czasu przynajmniéj nie zdaje się niczego obawiać z strony parlamentarnych stronnictw, które przeciw niemu powstaną i domagać się będą, aby teki polityczne innym powierzono osobom, nie zaś takim, jakimi są Panowie Soult i Duchatel. Głoszą także o mianowaniu ośmiu członków Izby parów, których w części w Izbie deputowanych wybrać mają, i między którymi Panów Etienne i Persila wymieniają.

National umieścił przed kilku dniami następującą, przez wszystkie tutéjsze dzienniki powtórzoną wiadomość: »Pierwsiśmy donosili o wydaniu paszportów do Neapolu dla Don Sebastian. Teraz z równą pewnością donieść możemy, że Don Carlos swego sprawującego interessa w Paryżu, Pana Labradora,

do uznania rządu Królowéj upoważnił; a co jeszcze ważniejszém jest, że hrabiemu d'Espana i Cabrerze broń złożyć nakazał.« Na to przesłał Pan Labrador następującą odpowiedź do redakcyi Nationala: »Mimo pewności Wac Pana oświadcza mu ten, któregoś WPan sprawującym interessa Don Carlosa w Paryżu mianował, że Karol V. wystawia na tronie męża, u Horacego przydomkiem *justi et tenacis viri* uczczonego, i że nikogo nie upoważnił, ani też kiedyżkolwiek nie upoważni do uczynienia coś takiego, coby się jego dziedzicznym prawom w czémkolwiek sprzeciwiać miało. Co się Cabrery i Hrabiego d'Espana dotyczy, bądź WPan przekonany, że ci wtedy tylko broń złożą, gdy ich los wojny do tego zmusi. Co się mnie dotyczy, powiadam WPanu, gdy mnie znasz, jak wnosić mogę, że jestem tym samym mężem, któremu Ferdynand VII. po haniebnéj zdradzie w Bajonnie, swego pełnomocnictwa udzielił, do układania się z Champagnym, pełnomocnikiem Bonapartego. Byliśmy w Marracu, w sali, przedzielonéj tylko zasłoną od gabinetu Bonapartego, i tenże mógł, gdy mi pełnomocnik jego oznajmił, abym się w imieniu Króla i braci jego zrzekł tronu hiszpańskiego, usłyszeć śmiech, jakim na jego świetne obietnice i ponure groźby odpowiedziałem. Mógł on słyszeć moje oświadczenie, że raczéj rękę dam sobie uciąć, niżbym miał podpisać co takiego, coby mnie lub moję ojczyznę z hańbiło. Działo się to w 1808 roku. Hiszpańską rodzinę Królewską odprowadzono do Valencay, a mnie do więzienia w cytadelli wtrącono. Mąż losu stał na najwyższym szczycie swego szczęścia i potęgi; ale w kilka lat późniéj Król Ferdynand i Infant Don Carlos mieszkali w pałacu w Madrycie, a kongres wiedeński, w którym udział miałem, zdarł z dumnego przywłaszczyciela płaszcz cesarski, a niedługo potém bitwa pod Waterloo zaprowadziła go na wyspę St. Heleny.

(podp.) Margrabia Labrador.«

Blanqui, grający główną rolę w processie z dn. 12. Maja, ale *in contumaciam* potępiony dla swéj nieobecności, miał być wczoraj wieczorem w Paryżu ujęty i do Prefektury policyi odprowadzony. Twierdzą, że dawniejsze pogłoski o ujściu jego do Londynu tylko w celu złudzenia policyi rozsiano, i że się Blanqui ciągle w bliskości Paryża ukrywał. Znaleziono podobno przy nim papiery, w skutek których dziesięć innych osób aresztowano. — Udało mu się było wyrobić sobie fałszywy paszport, za którym właśnie chciał wyjechać do Szwajcaryi, gdy go policya przytrzymała.

P. Adolf Adam, znany kompozytor opery »Pocztylion z Lonjumeau« wyjechał wczoraj do Hawru, skąd na statku parowym udaje się do Petersburga.

W tutejszych pismach ogłosił P. Ballanche, że mylnie doniesiono, jakoby starał się o wakujące miejsce w akademii po śmierci Michauda.

Z dnia 16. Października.

P. Thiers, którego dopiero na początku posiedzeń w Paryżu się spodziewano, już wczoraj tu stanął. Niespodziane to przybycie nadaje pogłosce o zmianie ministeryalnéj większe prawdopodobieństwo.

Gazette des Tribunaux donosi o ujęciu Blanqui'ego w sposób następujący: „Onegdaj o pół do siódméj odchodzący z ulicy Hôtel de Ville dyliżans właśnie do Burgundii miał odjechać. Wszystkich podróżnych już po nazwisku wezwano i brakowało tylko jednego, na nieobecność którego podróżni sarkać zaczynali, gdy tenże nadbiegłszy czym prędzéj do pojazdu wsiadał. Poczta już ruszała z miejsca, gdy cztéréj agenci policyjni, którzy jako podróżni w karecie siedzieli, pocztylionowi rozkazali aby stanął, poczém natychmiast właśnie tego passażyera, co naostatku był przybył, aresztowali. Poznali go bowiem, że był Augustem Blanqui. Tak nagle napadnięty stracił Blanqui na moment przytomność umysłu, ale wkrótce przyszedłszy do siebie usiłował się uwolnić i wzywał osoby, na dziedzińcu stojące, żeby mu pomogły. Wszakże wszelki opór był nadaremny i agenci przyspasabiali się, aby go wyciągnąć z powozu, gdy on z wielką szybkością rzecz jakąś do ust przytulał, którą w ręku chował. Szczęściem udało się, mu ją z rąk wyrwać, nim ją połknął. Równocześnie aresztowano pięć osób, które na dziedzińcu za Blanqui'm czekały, aby się z nim pożegnać. Wszystkich sześciu wsadzono w fiaker i zawieziono do Prefektury policyi, gdzie na nich już czekano. Jakoż istotnie już od dni kilku obecność Blanqui'ego w Paryżu wypośrodkowano i wiedziano, że przez Burgundią do Szwajcaryi się udać i drogę z Chalons do Lugdunu statkiem parowym odbyć zamierzał. - Urządzono następnie tajne i daleko sięgające dozorowanie; nie wiedziano bowiem, jakimby sposobem zbrodniarz ten z Paryża wyjechać zamyślał, lubo dzień wyjazdu jego był wiadomy. Natychmiast po przybyciu na policyi sześciu tych więźniów rozłączono. Blanqui'ego tylko przeprowadzono do Conciergerie, gdzie natychmiast lekarze zbadali, ażali jakie zjawiska otrucia na nim się okazują. Ale żadnych nie było. Gdy go samego badano, znaleziono przy nim tylko mapy rozmaitych departamentów, rys podróży do Szwajcaryi, dwa paszporta pod rozmaitemi

nazwiskami i około 400 frank. w gotowiźnie. Dzisiaj rano Sprawozdawca Kommissyi instrukcyjnéj, P. Merilhou, pierwsze z nim odbył badanie. Przyaresztowanie to przyspieszy zapewne zwołanie Izby Parów, mającéj się jeszcze zająć drugą kategoryą obżałowanych majowych.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 15. Października.

Statek przewozowy „Sheridan" przywiozł listy z Nowego Jorku z dnia 29. Września. Od czasu odpłynięcia „Great Western" nic się ważnego w sprawach pieniężnych w Nowym Jorku niewydarzyło, ani się też kurs wexlowy na Londyn nie zmienił. Targ pieniężny ciągle był przyciśniony, ale d. 25. poprawił się nieco i akcye banku Stanów Zjednoczonych sprzedawano po 103 i 102½. Miasto Nowy Jork znowu d. 23. Września pożar nawiedził i teatr narodowy, trzy kościoły i wiele innych budynków w perzynę obrócił. Ogień powstał w teatrze i szybko się szerzył. W niespełna pół godziny cały dach na teatrze stał w płomieniach, a wiatr zaniosł rozpalone żarzewie z niego na kościół afrykański na południowo-zachodnim narożniku ulicy Leonardskiéj. Zajął się tedy i ten budynek i wkrótce zniszczeniu uległ. Następnie ogarnęły płomienie kopułę tuż przy teatrze stojącego kościoła francuzkiego na południowo-zachodnim narożniku ulicy Franklinowskiéj. Ogień wybuchnął o godzinie 4½ a już o godzinie 6. teatr i owe dwa kościoły w gruzach leżały. Holenderski kościół kalwiński na ulicy Franklinowskiéj, za teatrem, tegoż samego doznał losu. Także znaczna część pomniéjszych budynków około teatru i powyższych kościołów stała się pastwą płomieni, a na wielu innych dachy zostały uszkodzone. Byłyto po większéj części domy mieszkalne, ale małéj wartości. Niewiadomo jeszcze, czyli ogień ten podłożony, lub czyli przypadkowo powstał. Całą szkodę podają na 400,000 dolarów. — Wiadomości o żółtéj febrze w południowych prowincyach unii są nieco pomyślniéjsze; w Charlestonie znacznie się zmniejszyła i w Nowym Orleanie także się zmniejszać zaczęła.

Podług północno-amerykańskich dzienników, miało znowu zajść rozdwojenie między Francyą a rzecząpospolitą Mexykańską.

Słychać, że rząd hiszpański postanowił udzielić Lordowi John Hay, krzyż komandorski orderu S. Ferdynanda, za czynny udział, jaki tenże miał w układach z Marotem. Pułkownik Wylde także za podobneż zasługi ma otrzymać order, nie wiadomo jeszcze jaki.

Rozmaite wiadomości.

— Z Poznania. —

Lombard Król. Głównego Banku, zaprowadzony tu blisko od roku, ciągle w miarę potrzeby miejscowego obrotu użyty zostaje. O ile publiczność z korzystnemi warunkami tego instytutu i z łatwością przy zaciągnieniu przypożyczek co raz więcéj obznajamia się, o tyle mnoży się od czasu do czasu liczba partycypientów z wszystkich stanów i na korzyść różnych źródeł przemysłu. — Znaczny zapas gotowizny, Lombardowi do dyspozycyi oddany, ułatwia w każdym względzie działania publiczności. — Życzenia pojedyńczych mieszkańców, przechodzące okres powyższego instytutu, wprawdzie nie są jeszcze zupełnie spełnione, publiczność atoli z wdzięcznością uznaje dobroczynność dotychczasowego urządzenia, które miejscowéj potrzebie na teraz odpowiada. — Niedogodność nowa okazała się niedawno, z powodu nadwpływu złota zagranicznego. — Zdarzenie to sprawiło liczne trudności. Znajdująca się w obiegu gotowizna w wielu miejscach była niedostateczna do wymiany. — Skoro rząd to spostrzegł, postanowił skuteczny środek do uprzątnienia przeszkód. — Lombard został umocowany do wymieniania złota podług miernéj ceny w proporcyi do kursu Berlińskiego. — Od tego czasu dochodzą temu instytutowi liczne ofiary złota w mniejszych i większych ilościach, za które podług życzeń interessentów wypłata dzieje się w srebrze lub w assygnatach kassowych. — Skutek tego dobroczynnego urządzenia już powszechnie daje się poznać. — Gotowizna znów obieg regularny i dostateczny przybrała.

Kompania grenadyerska 48go pułku francuzkiego, w czasie odwrotu z Moskwy (dal. c.) Ci, co niedosłyszeli słów marszałka i nie wiedzieli, o co rzecz idzie, krzyczeli: Niech żyje Cesarz! Marszałek przebiegł wzrokiem całą kompanię, która nie przestawała trzymać się w postawie surowéj: A więc, rzekł, czy jest pomiędzy wami czterech ochotników? Na to wezwanie występuje szybko z szeregu grenadyer i prostując się, zawoła: Jestem! W téj saméj chwili wysuwa się za nim dwunastu innych i prawie razem porusza się na ochotnika cała kompania. Marszałek obraca natenczas mowę do grenadyera, który najpierwszy wystąpił: Jak się nazywasz? — Józef Trigaud. — Słuchaj Trigaud, powierzam ci mego adjutanta, osobę mi drogą, rozumiesz mnie? Ty i twoi koledzy odpowiecie mi za niego. Wy inni, będziecie go strzegli,

jak waszéj chorągwi! — Dobrze, dobrze! Niech żyje cesarz! Bierzemy to na siebie! Krzyczeli na przemiany grenadyerowie. — W okamgnieniu zrobiono nosidło, położono na niém rannego Polaka, wzięto go we środek i kompania pospieszyła za cofającym się pułkiem. Tymczasem odwrót, z razu porządny, w skutku coraz większych mrozów, zaczął przedstawiać widok okropny nieładu, samolubstwa i nędzy. Kompania grenadyerska postępowała zwolna, i jak gdyby od korpusu swego oderwana pośród nieprzejrzanych i szczątkami wielkiego wojska pokrytych równin. Otaczała zawsze łoże Kobylińskiego, czy to jéj przyszło odpierać bagnetem ponawiane i regularne ataki jazdy Miłoradowicza, czy strzałami zagłuszać częste hura! Kozaków Platowa. Zawsze spokojna, mężna i wytrwała, musiała po odparciu niespodzianego ataku, działać nieraz zaczepnie i torować sobie drogę pośród mass nieprzyjacielskich. Dnia 3. Listopada obliczono się w Wiazmie i kiedy pierwszy korpus stracił był 9000 ludzi, kompania grenadyerska 48. pułku, zmniejszona była już o połowę. Ale, dla czegoż ci waleczni, zostawieni prawie samym sobie, pośród powszechnego nieładu, nie stracili siły moralnéj, którą wyższa nad przygody? Oto, bo mieli bronić nietylko własnego życia, oto, bo jeden z najsławniejszych marszałków cesarstwa, jeden z pierwszych towarzyszów cesarza, powiedział im był: Powierzam mego adjutanta waszemu honorowi, waszéj waleczności; oddacie mi go! — Jakoż po trzech tygodniach nieustannego boju, ta garstka z bohaterskiéj kompanii pozostała, uważała za zniewagę, ile razy pułkownik Kobyliński, widząc, że ci waleczni tak wielkie dla niego robią poświęcenia i tyle dla niego cierpią, ile razy, mówię, prosił i błagał tych, co nad nim czuwali, nie o to, aby go nie opuszczali, ale o to, aby go dobili. — Trigaud! mówił nieraz Kobyliński, musisz ty być tchórzem, że się nie odważasz wypalić mi w głowę. — Pułkowniku, odpowiedział Trigaud z zimną spokojnością, szukajcie, zaczepki, jaką tylko chcecie, to nic nie pomoże. Musimy zanieść pułkownika do Smoleńska żywego, lub nieżywego. Taki rozkaz marszałka, który nie żartuje ze służbą. Czemużeście nie zagrzebali mnie w śniegu wczoraj, kiedy Kozacy na was nacierali! Jużbym dziś nie cierpiał. — Byliby pułkownika żywcem ze skóry obdarli, odpowiedział Trigaud, który w czasie ostatniego ataku, własną osobą rannego zasłaniał, ale nim ci pożéracze świéc ze skórą pułkownika się nacieszą, pierwéj zakosztować muszą mojéj skóry, tak być musi. Nie radzę im jednak ostrzyć sobie na nas zęby.... Szkaradnicy! — Nie masz serca! wołał Polak w uniesieniu gorączkowém i rzucając się na nosidle. — Spokojnie pułkowniku; marszałek powiedział, że w podobnéj słabości nie trzeba się wcale ruszać. I dla tego niepotrzebnie pułkownik mówi nam nieprzyjemności, chociaż one mnie obchodzą, bo ich słucham jak piosenki. — *(Dokończenie nastąpi.)*

OBWIESZCZENIE.

Moi za domem bawiący, jeszcze niedoletni synowie w takiém znajdują się położeniu, iż niepotrzebują szukać u nikogo kredytu, który, gdyby od kogo miał im być dany, przezemnie w żadnym razie zastąpiony niezostanie.

Nowawieś, dnia 20. Października 1839.

Alkiewicz, były Kapitan.

F. Zimmermann, fabrykant pojazdów, zamieszkały tu w mieście pod Nr. 7 ulicy Wilhelmowskiéj w domu cukiernika Pana Beely, poleca się Szanownéj Publiczności wyborem pięknych i modnych pojazdów. Podejmie się także wszelkich reparacyi i robót siodlarskich.

Zaufanie, którém Wysoka Szlachta i Szanowna Publiczność już od tak dawna zaszczycać mię raczą, uwalnia mię od wszelkich w modzie teraz będących odezw i zachwalań; donoszę tylko najuniżeniéj wszystkim w stósunkach ze mną zostającym, iż wszystkie moje zakupy z najnowszego walnego jarmarku Lipskiego już mam w miejscu, i polecam się dalszym łaskawym względom.

J. M. R. Witkowski, wdowa.

Mój skład płótna, bielizny i bielizny stołowéj w każdym rodzaju na nowo został uzupełniony i polecam takowy w cenach, jak wiadomo, stałych.

J. M. R. Witkowski, wdowa.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	D. 23. Październ. 1839. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	27	6	2	2	6
Zyta	1	—	—	1	1	3
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	25	—
Owsa dt.	—	17	6	—	18	9
Tatarki dt.	—	27	6	1	—	—
Grochu dt.	—	27	6	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	9	6
Siana cetnar	—	19	—	—	20	—
Słomy kopa	4	10	—	4	15	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—
Spirytusu beczka	13	10	—	13	15	—